



Krzysztof Świętek

Zbiór felietonów Joanny Dudy-Gwiazdy z lat 2001–13 o tytule „Krótki kurs nowomowy”, opublikowanych pierwotnie w „Nowym Obywatelu” – jedynym poza „Tygodnikiem Solidarność” piśmie autentycznej społecznej lewicy (nie mylić z wypaczonym rozumieniem tego pojęcia narzuconym przez główne media), reprezentującym interesy pracowników i związków zawodowych – to książka absolutnie niepoprawna politycznie. Zarazem teksty autorki działają jak widły – są ostre, pozwalają oczyścić umysły czytelników z chwastów wrzuconych przez liberalne telewizje i gazety, a w tak oczyszczoną glebę wrzucić świeże ziarna.

Kto jest ciemniakiem

Ostrze felietonów Joanna Duda-Gwiazda wymierza w doktrynerów neoliberalizmu, który niestety połączył we wspólnych interesach elity postkomunistyczne i postsolidarnościowe, jak zauważa we

Neoliberalna pętla na szyi Polski

By Polacy mogli stać się gospodarzami we własnym kraju, trzeba go wyrwać z uzależnienia od międzynarodowej finansjery, korporacji i banków, które czynią z pracowników niewolników jak w podległej kolonii. Nie odpuszczajmy zdrajcom, nie dajmy sobie wmówić, że sprawiedliwość społeczna i państwo opiekuńcze to relikty komunizmu, budujmy polski kapitał, związki zawodowe i prawdziwą lewicę – tak brzmi credo Joanny Dudy-Gwiazdy, działaczki Wolnych Związków Zawodowych.

wstępie do książki prof. Zdzisław Krasnodębski.

Ten sojusz powoduje, że nie zrealizowano społecznych postulatów Sierpnia, nieuczciwie sprywatyzowano lub doprowadzono do bankructwa świetnie prosperujące wcześniej przedsiębiorstwa, a teraz pozwala się międzynarodowym koncernom wyprowadzać z Polski wielomiliardowe zyski.

„Po 89 roku ekonomiści ogłosili, że polskie przedsiębiorstwa nie są nic warte, ponieważ nie mają kapitału, czyli pieniędzy, a ściśle mówiąc – długu zapisanego w banku, który trzeba spłacić wraz z odsetkami. Potem przedsiębiorstwa już miały długi i można je było «zgodnie z twardymi prawami ekonomii» zlikwidować jako zadłużone” – pisze Joanna Duda-Gwiazda i punktuje: „Pytam całkiem poważnie: kto jest ciemniakiem i oszołomem? Robotnicy, którzy nie chcieli złomować dobrych maszyn i wyjść z fabryk na bruk, czy ekonomiści, którzy uzdrawiali polski przemysł przez likwidację?”.

Zauważa, że większość wojen kulturowych nad Wisłą ma znaczenie zastępcze – kwestie światopoglądowe są istotne,

ale pozwalają skutecznie odwracać uwagę. W Polsce najlepiej sprawdzają się tematy obyczajowe.

Polacy zawzięcie dyskutują np. o małżeństwach homoseksualistów, a władza w tym czasie spokojnie sprzedaje banki, huty, cementownie i inne zakłady.

„Prawica w interesie klas uprzywilejowanych kieruje uwagę społeczeństwa na zmiany zachodzące w nadbudowie. Lewica unika marksistowskiej interpretacji, ponieważ musiałaby się przyznać, że nie ma żadnego programu dostosowanego do kapitalizmu korporacyjnego” – pisze Joanna Duda-Gwiazda. W innym tekście zaznacza: „Tak w komunie, jak i teraz musimy walczyć z wyczyszczeniem zorganizowanym przez system”.

Kiedy wybuchł kryzys finansowy, natychmiast wychwyliła nieczystą grę międzynarodowej finansjery. „Źródłem patologii jest wyłączenie banków i innych instytucji finansowych spod praw wolnego rynku. Kiedy bankrutuje stocznia, kopalnia, huta czy piekarnia, władzy politycznej nie wolno ingerować. Kiedy bankrutuje bank, można, a nawet musi się

dofinansować go z budżetu”.

W Polsce państwowe przedsiębiorstwa nazywa się „molołochami”, związki zawodowe – „darmozjadami”, państwo opiekuńcze utożsamia z PRL, a sprawiedliwość społeczną sprowadza do „nieuzasadnionego żądania spaczonych socjalizmem oszołomów”. Na Zachodzie nikt by sobie na to nie pozwolił. Tylko w naszej części Europy tolerowane są sytuacje, gdy prezes banku zarabia miesięcznie 120 razy więcej od swoich pracowników. Deklaracje o społecznej odpowiedzialności biznesu to frazesy. „Trzeba zapytać psychiatrów, dlaczego facet, który ma już milion dolarów, koniecznie chce mieć drugi milion. Odpowiedź ekonomistów znamy. Ten człowiek drugi milion zarobił, tak po prostu – robił, robił, aż zarobił. Kiedy zlikwiduje się prawa pracownicze i państwo opiekuńcze, zarobi szybciej” – drwi z filozofii neoliberalnych ekonomistów Joanna Duda-Gwiazda.

Dostrzega, jak za rządów PO państwo wycofuje się z kolejnych obszarów i odbiera gwarantowane w konstytucji prawa. „Wystarczy spuścić z oka władze polityczne i finansowe i okazuje się, że coś prze-

stało się nam należeć: płaca za nadgodziny, chemioterapia albo możliwość dojazdu do pracy i szkoły”. I dodaje: „W PRL można było przynajmniej odwołać się do pryncypiów ustroju, np. żądać wynagrodzenia na poziomie minimum socjalnego. Obecnie nawet płaca na poziomie minimum biologicznego grozi załamaniem gospodarki”.

Uzbekistan

Autorka zauważa, że niestannie Polacy poddawani są manipulacjom, choć samo to słowo wydaje się zakazane. „Uwierzę w wolne media, jeśli zobaczę w telewizji publicznej debatę Pawła Soroki z Leszkiem Balcerowiczem o suwerenności gospodarczej, profesora Kołodki z profesorem Gilowską o książkach ekonomicznych, które czytali i pisali, Andrzeja Gwiazdy z Donaldem Tuskiem o wolnym rynku i UE, Sławomira Cenciekiewicza z biskupem Pieronkiem o lustracji”.

Wskazuje też na najbardziej uderzający rys PO – jej bezi-deowość. „Platforma nie ma żadnego oblicza ideowego czy światopoglądowego. W każdej sprawie, wzorem Lecha Wałęsy, może być za, a nawet przeciw. PO jest partią władzy w czystej postaci. Jej jedynym celem i programem jest zdobycie i utrzymanie władzy, jedyną ideologią – niewidzialna ręka rynku”. A w felietonie pisanim w czerwcu 2010 roku, w okresie powodzi, dopowiada: „Niewidzialna ręka potrafi wyprowadzić pieniądze z banku, ale nie zbuduje wałów”.

W felietonach pobrzmiwa tęsknota za prawdziwą lewicową partią pracy, która nie byłaby ani laicka, ani antykatolicka, za to diametralnie różniła się od SLD.

„Lewica w Polsce broni agencji PRL jak niepodległości. Taka lewica to marzenie każdego kapitalisty. Co połączyło kapitalistów, lewicę i bezpieczeństwo? Wyportkowanie klasy robotniczej. Spółkę handlową jawną Alek, Bolek, Kiszczak, Michnik, Balcerowicz, Kulczyk, Krauze zawarli przy okrągłym stole”. Taki kraj jej mąż, Andrzej Gwiazda, niezwykle celnie nazywał Uzbekistanem.

Nie odpuszczajmy zdrajcom

W tekstach pisanych po 10 kwietnia 2010 roku Joanna Duda-Gwiazda wskazuje na dramatyczną sytuację, w jakiej znalazła się Polska i nasza krucha suwerenność. „Jeśli odpuścimy sprawę Smoleńska, nie przetrwa ani naród, ani suwerenne państwo. Będziemy pariasami, których nikt nie szanuje, każdy może im narzucić swoją wolę i wykorzystać we własnym zakresie”. W tym kontekście warto przytoczyć przestrożę z innego felietonu: „Sądzę, że najważniejszą przyczyną naszych niepowodzeń jest odpuszczanie zdrajcom. Niemoralny obyczaj uzalania się nad zdrajcami i pogardy dla ofiar przedstawia się w słodkim sosie chrześcijańskiego miłosierdzia, chociaż każdy, kto miał przynajmniej trójkę z religii wie, jakie są warunki przebaczenia”.

Autorka pisze o kiczu pojednania, zgody i konsensusu, idei, do których odwołano się zarówno w roku 1989 jak i 2010. Nie dajmy się więc znieść.

Joanna Duda-Gwiazda, „Krótki kurs nowomowy”, Wyd. Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”.



MAREK JAN CHODAKIEWICZ

To machina piekielna domowym sposobem wyprodukowana, której konstruktorzy wykorzystują materiały radioaktywne. Wkłada się je w kontener, zbiornik czy raczej puszkę najlepiej z tytanu czy platyny. Takie puszki są ogólnodostępne

turalnie ludności, która ma stać się obiektem takiej „zabawy”. Zanieczyszczenie radioaktywne powoduje naturalnie wykluczenie z życia danego państwa sfery skażonej. To oznacza wielkie straty gospodarcze i kulturowe, społeczną destabilizację oraz zawieruchę polityczną. W zależności od siły rażenia i materiałów wykorzystanych przy eksplozji teren może pozostawać nieużywany przez kilka miesięcy albo nawet lat. Koszty jego oczyszczenia będą ogromne. To samo dotyczy leczenia ofiar, jak również obsługi i reintegracji uchodźców z tego terenu.

Ponieważ służby zazdrośnie pilnują źródeł, więc biały wy-

Brudna bomba

bowiem bardzo często służą jako zbiorniki materiałów radioaktywnych przechowywanych w celach przemysłowych, rolniczych czy medycznych. Puskę wyposaża w mechanizm eksplozyjny a potem podkłada pod wybrany cel. Nie jest to bomba atomowa, jej eksplozja nie tworzy reakcji łańcuchowej. W swym założeniu ma polegać na napromieniowaniu pola rażenia po wybuchu. Chodzi o maksymalne skażenie, ale przede wszystkim o psychologiczne skutki ataku. Jej celem jest sianie chaosu.

Brudna bomba ma być wymarzoną bronią terrorystów, a zmorą ich przeciwników i na-

wiad musi wystarczyć do analizy historii brudnej bomby. Zaczęło się chyba od wypadku przemysłowego w Brazylii. W 1987 r. w Goiania w czasie przeprowadzki miejscowego instytutu radioterapii postanowiono przeznaczyć na złom zużyty metalowy zbiornik zawierający radioaktywny izotop ceszu 137 Cs. Zbiornik w jakiś sposób został uszkodzony i radioizotop przedostał się do atmosfery. 20 osób zostało bardzo poważnie napromieniowanych, 229 – w mniejszym stopniu. Władze zmuszone były przebadać ponad 112 tys. osób. Ziemia, woda i rośliny w promieniu 50 metrów od wycieku ▶

► zostały zupełnie skażone, a ich oczyszczenie zajęło rok czasu.

Wszelkiej maści terroryści natychmiast zauważyli potencjał takich materiałów. Są przede wszystkim dość łatwo dostępne. I zwykle kiepsko zabezpieczone. Np. kontrola przeprowadzona w 2007 r. w USA przez Government Accountability Office (GAO – instytucja kontrolna Kongresu Stanów Zjednoczonych), która objęła tylko Departament Energii, wykazała zupełną nonszalancję w przechowywaniu i chronieniu radioaktywnych izotopów. Biurokraci nie bardzo wiedzieli, gdzie te związki w ogóle się znajdują. Nie było nawet planów strategicznych dotyczących zabezpieczenia tych materiałów.

W Ameryce szczególnie narażone na penetrację są liczne centra onkologiczne – radioterapia jest przecież jedną z metod walki z nowotworami. Szpitale i kliniki publiczne oraz uniwersyteckie są do tego zawsze łatwo dostępne. Transportowanie zbiorników z materiałami radioaktywnymi też nie jest wystarczająco chronione. Raport GAO z 2012 r. stwierdził, że żaden ze zbadanych 26 obiektów przechowujących izotopy nie spełniał podstawowych wymogów bezpieczeństwa. Ponad 500 pracowników miało do nich dostęp bez żadnego nadzoru. Każdy mógłby to ukraść. Każdy potencjalny terrorysta mógłby, pod przykrywką prowadzenia kliniki, ściągnąć takie materiały ze źródeł państwowych. Po prostu wolne społeczeństwo nie wyobraża sobie potęgi zła, nie jest przygoto-

wane do samoobrony, w tym przed brudną bombą.

Polacy powinni zwracać na to uwagę uwagę głównie dlatego, że sprawa brudnych bomb dotyczy w praktyce przede wszystkim Rosji. Po raz pierwszy odnotowano próbę ataku przy ich pomocy w listopadzie 1995 r., gdy znaleziono w moskiewskim parku zbiornik zawierający cez 137. Bombę skonstruowali Czeceńcy, ale nie zdecydowali się na spowodowanie wybuchu. Sam ich dowódca Szamil Basajew zawiadomił media o miejscu schowania brudnej bomby. W 1998 r. szef czeczeńskiego FSB oznajmił, że brudne bomby znaleziono przy trakcji kolejowej pod Groznym. Eksplozji nie było, ale w obu wypadkach wybuchła wielka panika. Czy wywołały ją władze czy ich przeciwnicy, to inna sprawa.

Największe wycieki materiałów radioaktywnych miały miejsce po rozpadzie Związku Sowieckiego. Zamknięto wtedy bądź nawet porzucono co najmniej 16 magazynów izotopów radioaktywnych, chociaż uspokajano, że nie ma tam wysoce wzbogaconego uranu czy plutonu. Za sowieckich czasów i potem materiały te dostarczano do około 2100 instytucji, też kiepsko strzeżonych. Sytuacja poprawiła się dopiero za Putina. Ale tylko dla jego zwolenników. W listopadzie 2006 r. w Londynie otruto polonem 210 zbiegłego czekistę, Aleksandra Litwinienkę. Dwanaście osób mających z nim styczność też zostało napromieniowanych. Nie trzeba było nic wysadzać w powietrze.

Wyjątkowo brudna sprawa.

www.iwp.edu

Mecz krwiodawców

Derbowy mecz krwiodawców-kibiców dwóch krakowskich klubów piłkarskich Cracovii i Wisły rozegrany na stadionie RKS Garbarnia zakończył się wygraną Cracovii 3:1. Drużyny rywalizowały o puchar ufundowany

wództwa małopolskiego. Jednak mecze to nie jedyna forma aktywności krwiodawców z Krakowa. W sobotę 19 października odbyła się pod patronatem Wojciecha Grzeszka, przewodniczącego zarządu Regionu Małopol-



przez prezesa klubu HDK Cracovia Pasy Andrzeja Tychoniaka. Puchar ten został zaprojektowany przez innego krwiodawcę Andrzeja Kaszę a ufundowany przez Marka Sowę, marszałka woje-

skiego NSZZ Solidarność akcja krwiodawstwa zorganizowana z okazji rocznicy wyboru ks. kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Adam Zyzman

Książka do nabycia w księgarni przy ul. Marszałkowskiej 7 w Warszawie (wejście od Zoli)



„I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność” (stenogramy 3 tomy) pod redakcją Grzegorza Majchrzaka i Jana Mariusza Owsinińskiego. Świadkowie i uczestnicy I Krajowego Zjazdu Delegatów mieli świadomość udziału w wielkim święcie demokracji i wolności, i to nie tylko z uwagi na jego skalę i medialną oprawę. Również ci, którzy nie obserwowali zjazdu bezpośrednio i śledzili go z oddali, pozostawali pod wielkim wrażeniem wagi obrad związkowej konstytuancy, mając poczucie, że oto po raz pierwszy od dawna obradują nie „oni”, lecz „swoi”. Pełny stenogram obrad zjazdu został zapisany w trzech opasłych tomach, w sumie ponad 2500 stron z dołączonymi oryginalnymi nagraniami na płytach CD.

Księgarnia czynna od pon. do pt. od 10 do 17, prowadzimy sprzedaż wysyłkową, tel. 22 405 66 30, 501 037 074, e-mail: ksiazkicomax@op.pl

Polecamy!

Michał Miłoś

Niedziela jest dniem wolnym od pracy od 1906 roku. Cztery lata temu prawo zmieniono tak, by to merowie miast decydowali o konkretnych obszarach handlowych w niedzielę. Niedawno dwie doskonale znane z naszego rynku sieci marketów budowlano-remontowych: Castorama i Leroy Merlin wbrew przepisom otworzyły swoje sklepy w niedzielę, „protestując” w ten sposób przeciwko decyzji paryskiego sądu handlowego, który zakazał im działalności handlowej w ten dzień. Do protestu właściciele sklepów masowo mieli dołączać ich pracownicy. Media, głównie angielski „Financial Times”, francuskie „Le Monde” i „Le Figaro”, niemiecki „Suddeutsche Zeitung”, polskie „GW”, „Wprost”, „Fakt”, „Newsweek” bombardują nas jednolitym przekazem – zarówno handlowcy, jak i pracownicy są za handlem w niedzielę. Protestują wyłącznie związki zawodowe.

Bezrobocie rośnie

Bezrobocie we Francji w ostatnim czasie skoczyło do 11 procent. Coraz więcej ludzi boi się utraty pracy, dlatego – twierdzą związki zawodowe – wystarczyła „sugestia” pracodawcy, by pracownicy Castoramy i Leroy Merlin grzecznie założyli koszulki „Yes Weekend” i poszli „wspierać” swoich szefów w walce o prawo do pracy w niedzielę. Sieci odpowiadają, że inicjatywa była oddolna. Francuski rząd najwyraźniej nie wie,

Globalne kłamstwo

Według mediów we Francji mamy prawdziwą rewolucję, w zakresie pracy w niedzielę. Pracownicy i handlowcy chcą pracować siedem dni w tygodniu, a opór zapatrzonych w swoje przywileje związków zawodowych im to uniemożliwia. Tymczasem prawda jest zupełnie inna.



foto: T. Gutry

co ma zrobić. Minister budżetu Bernard Cazeneuve jawnie, wbrew premierowi stwierdził, że są pracownicy, którzy chcą pracować w weekendy oraz klienci, którzy nie mogą robić zakupów w innym czasie.

Francuskie związki zawodowe walczą

Francuskie związki zawodowe ostro zaprotestowały i wyszły na ulice. Informują także władze o sklepach, które łamią prawo. – Zdaniem Martine Saint-Cricq, działaczki związku zawodowego FGTA Force Ouvriere, przytłaczająca większość członków tego związku jest przeciwna pracy w niedzielę zaś demonstracje pracowników, przedstawiane jako oddolne inicjatywy chcących pracować zatrudnionych, były opłacone przez praco-

dawców i przez nich inicjowane. Są częścią strategii pracodawców dążących do osiągnięcia zysku za wszelką cenę i wykazania, że pracownicy chcieliby pracować w niedzielę. Co jest przekłamanie. W rzeczywistości pracownicy i związkowcy mówią „nie” pracy w niedzielę – powiedział Tygodnikowi przewodniczący Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ Solidarność Alfred Bujara.

Francja jest krajem hipermarketów. W końcu lat 70. miały one ponad 90 proc. rynku, a małe sklepy zaledwie 10 proc. Żaden inne państwo na zachodzie sobie na to nie pozwoliło. Dziś we Francji próbuje się temu przeciwdziałać – są rejony, gdzie nie można wybudować obiektu handlowego o powierzchni ponad 200

mkw. Wspiera się także, odwrotnie niż w Polsce, drobny lokalny handel i rzemiosło.

Ekspansja marketów na wschód pokazała, że handel wielkopowierzchniowy może być synonimem XXI-wiecznego wyzysku i nowoczesnego kolonializmu. We współczesnym świecie ponadnarodowe koncerny mają o wiele więcej do powiedzenia niż rządy państw. Skoro można podjąć tak szeroko zakrojoną akcję we Francji, znanej z dobrego ustawodawstwa pracy i bardzo silnych związków zawodowych, to co te same koncerny mogą zrobić w Polsce? Szczególnie, gdy przy ogromnym bezrobociu władza cieszy się z każdego stworzonego miejsca pracy, nawet jeżeli jest to tylko fatalnie płatna śmieciówka. ■